

Nr 9 (85)

1 lipiec 2009 r., cena 3,00 zł  
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

013 461 42 87  
0697 459 445  
[www.naszeapoloniny.pl](http://www.naszeapoloniny.pl)  
[www.forum.naszeapoloniny.pl](http://www.forum.naszeapoloniny.pl)  
[redakcja@naszeapoloniny.pl](mailto:redakcja@naszeapoloniny.pl)

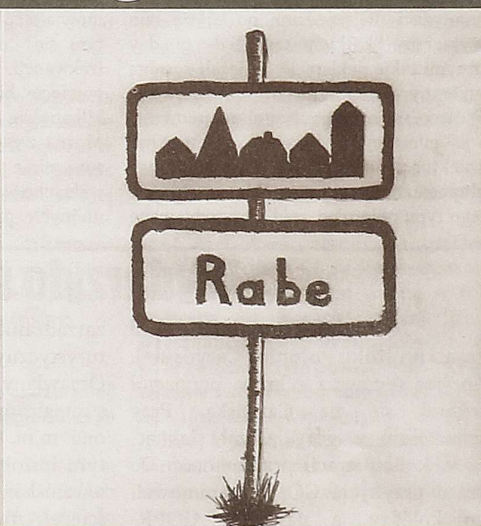
Czyteln  
dla dorosłych

Popatrz na świat innymi oczami  
013 469 19 19  
SOLINA-JAWOR HETMAŃSKA  
i baw się razem z nami  
**WWW.SZTYGARKA.COM.PL**  
Kliknij i wiesz wszystko  
w każdą SOBOTĘ  
w wakacje CODZIENNIE  
ZESPÓŁ MUZYCZNY  
na żywo  
w każdą niedzielę  
od wakacji

# NASZE POŁONINY

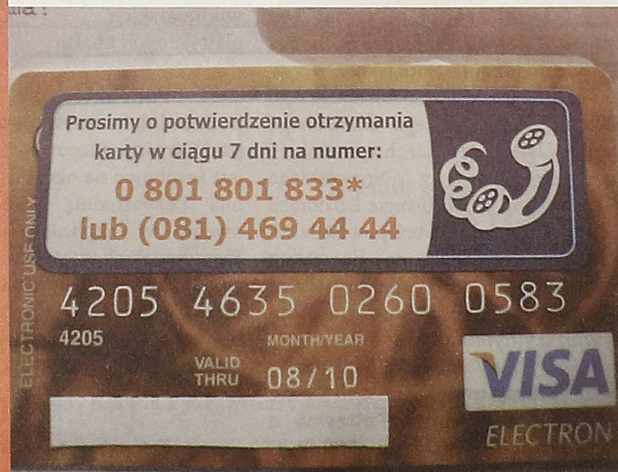
Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

**Pawlak i Kargul z Rabego str. 6-7**



**Elżbieta Łukacijewska-  
europarlamentarzystka z Bieszczad** str. 3

**Z „Żagle” na mętne wody.** str. 13





## ZEZEM – „Powyborcze remanenty”

Ostatnie wybory do parlamentu wybitnie pokazały, że Polacy jako naród w nosie mają tą instytucję. Ponad siedemdziesiąt pięć procent dorosłej populacji Polaków mówiąc kolokwialnie wybory ołalo. Przy tak niskiej świadomości społecznej dotyczącej zasad funkcjonowania Unii trudno się temu dziwić. W okresie samej kampanii wyborczej komitety robiły wszystko by z jak najlepszej strony zaprezentować sylwetki swoich kandydatów. Niewiele jednak / z małymi wyjątkami / mówiło się o zadaniach Unii i korzyściach płynących z przynależności do niej. Ba, można było odnieść wrażenie, że niektórzy kandydaci nie wiedzieli po co się tam wybierają. Skutkiem tego były między innymi takie deklaracje, że jeżeli zostanie wybrany europoseł to np. w Koziej Wólce / nic nie ujmując tej miejscowości i jej mieszkańcom / wybudują drogę lub kolektor sanitarny. W swojej zbiorowej głupocie część wyborców dała się nabrać na tego typu obietnice, stąd głosy oddawane

na ludzi przypadkowych z abstrakcyjnych komitetów. Trzeba dodać głosy ważne i pełnoprawne, żeby była jasność. Brak rzetelnej, ogólnonarodowej kampanii informacyjnej precyzującej zadania Unii a co za tym idzie zadania nowo wybranych europosłów doprowadziło do tego, że frekwencja w wyborach była tak żenująco niska. Jak widać po dwudziestu latach od pierwszych wolnych wyborów w RP potrafimy korzystać z dobrodziejstw demokracji, nie bardzo jednak ją rozumiemy. Ponad dwa tygodnie po wyborach w toczących się dyskusjach politycy wszystkich partii, z których kandydaci dostali się do PE mówią o sukcesie wyborczym. Nikt przy tym się nie zająknął o katastrofalnej frekwencji. Żeby daleko nie sięgać w powiecie bieszczadzkim do urn poszło kilkanaście procent mieszkańców wsi. Można z tego wnioskować, że chłopci w swej masie pokazali Unii przysłowiowego wała, choć są największym beneficjentem unijnych pieniędzy. Wyobrażam sobie

rwetes jaki, by się podniósł, gdyby te dotacje teraz wstrzymano względnie cofnięto. Przez pięćdziesiąt lat mówiono o tej grupie społecznej, a nam wmawiano, że są solą tej ziemi. Przez ostatnie dwadzieścia lat starano się tej tezy bronić. Stąd uprzywilejowana pozycja w sięganiu po unijne środki, stąd funkcjonowanie archaicznego na obecne czasy tworów jakim jest KRUS. Nikt do tej pory nie miał odwagi powiedzieć polskiej wsi, że gospodarstwo rolne to jak przedsiębiorstwo, umiejętnie i dobrze zarządzane przetrwa, jeżeli nie upadnie jak każdy zakład pracy. Na polską wieś co roku trafiają ogromne unijne pieniądze. Rolą tzw. partii chłopskich jest uświadamianie polskiej wsi, że w jej dobrze pojętym interesie jest aktywne uczestniczenie w życiu społecznym, w tym także udział w wyborach. Jak na razie nauczyliśmy polskiego rolnika tylko brać nie oczekując nic w zamian, przez co został on niejako wyalienowany z życia społecznego co na przyszłość dobrze nie wróży.

Andrzej Kotowicz

## Wydarzyło się w Bieszczadach

**70- letni turysta z Danii zmarł na stoku Połoniny Caryńskiej.** Turysta ten wraz z grupą przyjaciół wybrał się na Caryńską. Przy schodzeniu z góry zaczął słabnąć, aż w końcu stracił przytomność. Do czasu przybycia GOPR reanimowali go koledzy, a następnie GOPR-owcy. Niestety przybyły na miejsce lekarz mógł już tylko stwierdzić zgon Duńczyka.

**Leski szpital otrzymał 345 tys. euro dotacji.** Pieniądze pochodzą z Mechanizmu Finansowego w ramach wsparcia Europejskiego Obszaru Gospodarczego udzielonego przez Islandię, Liechtenstein, i Norwegię, oraz z Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Do dotacji 62 tys. euro dołożył też powiat leski. Pieniądze przeznaczone na zakup specjalistycznego sprzętu, który służył będzie przeciwdziałaniu chorobom cywilizacyjnym.

**Także gmina Ustrzyki Dolne i rejon Stary Sambor otrzyma z Funduszu Norweskiego 300 tys. euro.** Projekt dotyczy strategii

zarządzania kulturą i ruchem turystycznym na pograniczu. Omawiany projekt opiera się na kilku strategicznych działaniach. Obejmują one m.in. konferencje naukowe (w tym historyczne), tworzenie polsko-ukraińskiego portalu internetowego, ścieżek turystycznych, organizację koncertów, zawodów sportowych, warsztatów artystycznych i rzemieślniczych, wokalnych, tanecznych, instrumentalnych, wikliniarskich, garncarskich, plastycznych i haftu

**Podobnie jak w latach poprzednich ruszyła placówka GOPR pod Tarnicą.** Placówka ta otwierana jest sezonowo na okres lata. Przybliża ona bezpośrednią pomoc GOPR-owców w okolicach najwyższych Bieszczadzkich szczytów, a zarazem najbardziej uczęszczanych przez turystów szlaków. Placówka mieści się w namiocie zlokalizowanym w tzw. siodełku pomiędzy Tarnica a Krzemieniem.

**Tuż przed sezonem otwarto nowe pole namiotowe w Bereżkach.**

Właścicielem pola jest Bieszczadzki Park Narodowy. Pole znajduje się w pobliżu potoku Wołosaty, przy szlaku wiodącym na Przysłop i Połoninę Caryńską. Wyposażone jest w ubikację, bieżącą wodę i parking dla samochodów.

**Około 50 litrów oleju wyciekło do zalewu solińskiego w skutek przerdzewiałej konstrukcji wraku niewielkiego, prywatnego statku, który nazwijmy to umownie był zacumowany przy jednym z nabrzeży w Polańczyku.** Plama paliwa pokryła prawie hektar powierzchni jeziora. Przy jej usuwaniu pracowało sześć jednostek straży pożarnej. Akcję prowadzono do pierwszej w nocy z 11 na 12 czerwca. Jej resztki usuwano jeszcze dnia następnego. O całym zdarzeniu powiadomiono Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego, gdyż Zalew Soliński i wypływający z niego San są źródłem wody pitnej dla wielu miejscowości. Woda została przebadana przez Sanepid i w chwili obecnej nie stanowi już żadnego zagrożenia



# Elżbieta Łukacijewska- europarlamentarzystka z Bieszczad



**Wiesław Stebnicki- Bieszczady stracą czy zyskają na Pani przejściu do Parlamentu Europejskiego ?**

**Elżbieta Łukacijewska-** Myślę, że moja osoba w końcu wypromuje Bieszczady tak jak na to zasługują. Jest tutaj tyle pozytywnych działań i wspaniałych ludzi oraz europejski poziom bazy i świadczonych usług, natomiast brakuje, europejskiej promocji. Borykamy się również z wieloma problemami i głos osoby, która te problemy zna i przedstawi na forum europejskim być może przyczyni się do wielu rozwiązań, które wezmą pod uwagę naszą bieszczadzką specyfikę.

**WS- Czy odpuszcza też Pani funkcję szefa podkarpackich struktur PO ?**

**Elż-** Należę do ludzi pracowitych dlatego też dopóki będę mogła godzić obowiązki szefa podkarpackich struktur PO i posła do parlamentu europejskiego, będę szefem.

**WS- Przejście do PE to awans, czy nie. Finansowo Pani zyskuje, a politycznie czasem nie traci ?**

**Elż-** Moja wygrana z drugiego miejsca tylko mnie wzmocniła. Proszę też wziąć pod uwagę fakt, że zaledwie pięćdziesięciu Polaków zdobyło mandat, więc pewnością jest to bardzo duży sukces. Myślę też, że sprawy którymi chcę się zajmować są istotne i dla Podkarpacia i dla Polski. Mam tu na myśli ochronę środowiska, zdrowie i politykę UE -Ukraina.

**WS- Czy ma Pani poczucie sukcesu po pokonaniu Krzaklewskiego i czy zarazem ma Pani poczucie satysfakcji w stosunku do premiera Tuska za to, że Panią obsadził na drugim miejscu listy, a mimo to wygrała Pani tą walkę ?**

**Elż-** W polityce ważna jest wygrana i z pewnością jest to satysfakcja, która jednak wymaga wielkiej pracy. Z drugiej strony zawsze mam pokorę, bo wiem, że swój sukces zawdzięczaam ludziom, którzy we mnie wierzą, zauważają moje starania i na mnie głosowali i którym chcę bardzo gorąco podziękować.

**WS- Podobno chce Pani zatrudnić w swoich biurach poselskich sporo młodych ludzi, czy biura będą także w Lesku i Ustrzykach ?**

**Elż-** To prawda, że wielu młodym ludziom chcę pomóc poprzez staże, zatrudnienie, praktyki itp. Natomiast nie zdecydowałam jeszcze gdzie będą moje biura. Na pewno w Rzeszowie i w Sanoku.

**WS- Nasze Połoniny wydaje fundacja „Bieszczady Bez Granic”, czy organizacje pozarządowe, których jest sporo w Bieszczadach mogą liczyć na pomoc Pani poseł w prowadzeniu swojej działalności ?**

**Elż-** Zawsze wspierałam działalność organizacji pozarządowych i nadal będę to robić tym bardziej, że wiele grantów można realizować bezpośrednio w Brukseli.

**WS- Jaką konkretną formę może mieć pomoc unii dla naszego regionu czyli dla Bieszczad ?**

**Elż-** Po pierwsze zmiana kryterium finansowania gmin bieszczadzkich oraz obniżenie progów dostępności do funduszy unijnych. Dzisiaj wiele naszych gmin nie może skorzystać z pomocy unijnej, gdyż kryteria oceny wniosków nie biorą pod uwagę specyfiki gmin bieszczadzkich. Czyli gminy leżące na

dużych obszarach przyrodniczo bardzo cennych z niewielką liczbą mieszkańców bardzo często nie mogą sięgać po pomoc unijną. Dodatkowo chciałabym naświetlić problemy współpracy transgranicznej dotyczącej wiz, działalności gospodarczej i turystycznej, które dla większości Państw UE są zupełnie nieznane i mało interesujące z punktu ich narodowych interesów. To są sprawy, którymi chciałabym się zająć..

**WS- Co myśli o tym posłowaniu Pani najbliższa rodzina, cieszy się z sukcesu czy martwi kolejnymi rozstaniami ?**

**Elż-** Cała rodzina trzymała mocno kciuki i chyba już przyzwyczaili się do mojej wieloletniej aktywności. Bez wsparcia mojego męża i zrozumienia córek, trudno byłoby mi się realizować.

**WS- Będąc posłem RP miała Pani okazję dość często odwiedzać Bieszczady, jak to będzie wyglądało teraz ?**

**Elż-** Tak samo, każdy weekend będę spędzać w Polsce i w Bieszczadach.

**WS- Jest Pani pierwszym posłem PE z Bieszczad. Głosy mieszkańców Bieszczad były bardzo ważne w tym wyborze ale z racji małej liczby mieszkańców wyborzenie decydowały, co w związku z tym powiedziała by Pani właśnie swoim wyborcom z Bieszczad ?**

**Elż-** Jesteście wspaniałymi mądrymi ludźmi, których bardzo szanuję i którym bardzo, bardzo dziękuję. Każdy głos jest tak samo ważny i każdy przyczynił się do mojego zwycięstwa.

**WS- Dziękujemy serdecznie za rozmowę i liczymy na to, że rozmowy takie staną się coroczną tradycją w czasie Pani pięcioletniej kadencji.**

O G Ł O S Z E N I E

**Centrum Ogrodniczo- Rolne**

**Ustrzyki Dolne**

**Ul. Fabryczna 27**

**e-mail: zps2@neostrada.pl**

**Tel: 0-13-461-25-72**

**Poleca**

**Nawozy ogrodnicze, do traw, roślin kwaśnolubnych, do iglaków**

**Ziemia ogrodnicza, kora, podłoże do iglaków**

**Nasiona traw, koniczyny, nasiona ogrodnicze**

**Zboża paszowe**

**Narzędzia ogrodnicze.**



# Wiadomości z Policji

## Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

### Dorota Krzywdzik- Głazowska

**02.06.2009**

W Ustrzykach Dolnych na ulicy 29 listopada kierujący samochodem Opel Corsa mieszkaniec Ustjanowej najechał na tył samochodu Ford Escort kierowanego przez mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Sprawca ukarany mandatem karnym.

W Ustrzykach Dolnych na ulicy 1 Maja kierujący samochodem Lancia mieszkaniec Łodzi najechał na tył samochodu Ford Escort kierowany przez mieszkańca Polic. Sprawca ukarany mandatem karnym.

W Łobozewie kierujący samochodem BMW mieszkaniec Jarosławia Mariusz M. będący w stanie nietrzeźwości ( 0,79 mg/l tj. 1,65 promila) stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu , uszkadzając przy tym pojazd.

**03.06.2009**

W Czarnej 22 letni mieszkaniec tej miejscowości kierujący samochodem m-ki Audii 80, wykonując manewr zmiany kierunku jazdy na skrzyżowaniu, poruszał się niewłaściwym pasem ruchu w wyniku czego doprowadził do czołowego zderzenia z samochodem VW Golf kierowanym również przez mieszkańca tej miejscowości.

**04.06.2009**

W Polanie kierujący samochodem osobowym Toyota Corrola 60 letni mieszkaniec Łomży wjechał do rowu tracąc panowanie nad kierownicą a tym samym uszkadzając samochód. Od kierującego pobrano krew do badań.

W Hoszowie patrol ruchu drogowego zatrzymał samochód marki VW Polo, którym kierował mieszkaniec Rabego i będący w stanie nietrzeźwości ( 0,64 mg/l tj. 1,34 promila).

**05.06.2009**

Kierownik Rewiru Dzielnicowych w Czarnej podczas wykonywania czynności służbowych w Chrewcie najechał na kolizje drogową w której kierująca motocyklem Elżbieta J. mieszkanka Warszawy na prostym odcinku drogi po przejechaniu przez wyboje utraciła panowanie nad kierowanym pojazdem, w wyniku czego wjechała do przydrożnego rowu uszkadzając pojazd.

### Samobójstwo w Zatwarnicy

**Policjanci wyjaśniają okoliczności śmierci 51-letniego mieszkańca Zatwarnicy.**

21 czerwca w nocy o godz. 01.50 Dyżurny Policji w Ustrzykach Dolnych został powiadomiony telefonicznie przez mieszkankę Zatwarnicy o śmierci jej sąsiada. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon przez postrzelenie się z broni palnej. Przebywający na miejscu policjanci wydziału kryminalnego przeprowadzają czynności wyjaśniające okoliczności tego tragicznego zdarzenia. Nieżyjący mężczyzna pozostawił list pożegnalny. Posiadał pozwolenie na broń myśliwską.

Czynności wykonywane na miejscu zdarzenia nadzorowała Prokuratura Rejonowa w Lesku.

### Tragiczny wypadek na Strwiążu

**Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, do jakiego doszło 23 czerwca po**

**południu na terenie jednego z ośrodków wypoczynkowych na Strwiążu w Ustrzykach Dolnych. Po wypadku samochodu terenowego do szpitala trafiło pięć dziewcząt.**

Jak ustalili policjanci grupa studentów z Poznania wypoczywająca w Ustrzykach Dolnych brała udział w zajęciach z jazdy samochodem terenowym na torze wydzielonym na terenie ośrodka. Terenowym nissanem jechało pięć dziewcząt, w wieku 22-23 lat. Zjeżdżając odcinkiem drogi o około 30 % stopniu nachylenia, kierująca najprawdopodobniej straciła panowanie nad pojazdem. Samochód zjechał z drogi, dachował i przewrócił się na bok. W wyniku zdarzenia kierująca i jej pasażerki doznały licznych obrażeń ciała i złamań. Ranne dziewczyny zostały przewiezione do ustrzyckiego szpitala. Pojazd zabezpieczono do dalszych badań. Jak ustalono zajęcia odbywały się pod nadzorem instruktora, który przed każdym zjazdem instruował o sposobie zachowania i technice jazdy. Policjanci wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia.

### Przyjazne środowisko lokalne

**W dniu 10 czerwca 2009 r w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych odbyło szkolenie dla przedstawicieli samorządów lokalnych powiatu bieszczadzkiego oraz prezesów spółdzielni mieszkaniowych i wspólnot mieszkaniowych z Ustrzyk Dolnych.**

W ramach realizacji harmonogramu działań związanych z realizacją Wojewódzkiego Programu Prewencyjnego „ Przyjazne Środowisko Lokane” w dziedzinie kształtowania bezpiecznych przestrzeni publicznych, w dniu 10 czerwca w Komendzie Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych odbyło się szkolenie na temat bezpiecznych przestrzeni publicznych.

W szkoleniu wzięli udział Starosta Powiatu Bieszczadzkiego, Wójt Gminy Lutowska, Sekretarz Gminy Czarna, przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, Stacji Sanitarnej -Epidemiologicznej, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, prezesi spółdzielni mieszkaniowych oraz wspólnot mieszkaniowych.

W drugiej części szkolenia, uczestnicy przedstawili swoje spostrzeżenia na temat miejsc najbardziej zagrożonych w obszarze ich działania i kompetencji, zobowiązując się jednocześnie do przekazania terenów, w których zostaną przeprowadzone kontrole wymienionych miejsc przez grupy robocze powołane przez starostę. Kontrole zostaną zrealizowane w określonym terminie zgodnie z harmonogramem. Szkoleniu przewodniczył Komendant Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych insp. Stanisław Dziedzic.





## Elżbieta Łukacijewska- królową Bieszczad

Ogólne wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego na Podkarpaciu są większością z nas powszechnie znane postami zostali **Elżbieta Łukacijewska z PO i Tomasz Poręba z PiS**. Łukacijewska otrzymała 60011 głosów, Poręba 85475 głosów. W tym materiale chciałbym jednak przedstawić nieco więcej szczegółów odnośnie wyników wyborów w Bieszczadach. Oba bieszczadzkie powiaty różniły się w sposób zasadniczy od całego Podkarpacia ponieważ triumfowała tutaj **PO**, przed **PiS**. W województwie Podkarpackim **PiS** uzyskał **41,88%** głosów, **PO** **29,19%**, **PSL** **12,45%**, czwarte **SLD-UP** **7,40%**.

W powiecie leskim triumf **PO** był chyba najwyższym w kraju. Dzięki **Elżbiecie Łukacijewskiej PO** zdobyło tutaj **51,10%** głosów. Drugi **PiS** miał ich **28,74%**, **PSL** **7,50%**, zaś czwarte **SLD-UP** **6,49%**. Patrząc na wyniki wyborów do sejmiku RP w 2007 roku dużą niespodzianką jest miażdżąca wygrana **PO**. W 2007 roku w powiecie leskim triumfował **PiS** przed **PO** i **Lewicą**.

Jeśli chodzi o powiat bieszczadzki to **PO** też tutaj wygrało zbierając **41,25%** głosów. Drugi **PiS** miał ich **27,10%**, trzecie było **SLD-UP** z wynikiem **15,71%**, czwarty był tutaj **PSL** **7,68%**. Jeśli chodzi o poprzednie wybory to **PO** nieznacznie poprawiło swój wynik. **PiS** uzyskał wynik gorszy o **5,5%**, poprawił się też

wynik lewicy o **2,5%**. **PSL** uzyskał wynik o **2,5%** gorszy.

Czy można wyciągać jakieś wnioski z analizy tych wyników. Raczej nie. **PO**, **SLD-UP**, **Prawica RP**, miały w powiatach bieszczadzkich swoich kandydatów, **PiS** takiego przedstawiciela nie miał. Dlatego trudno równać wyniki obu najmocniejszych partii. Jeśli chodzi o lewicę jej wyniki w powiecie bieszczadzkim poprawiły się, tracąc zaś ludowcy. Jeśli chodzi o powiat leski to w zasadzie dzięki startowi Łukacijewskiej **PO** uzyskało nadszpedzanie dobry wynik, niemożliwy chyba do powtórzenia. Ludowcy i lewica ani nie pogorszyli, Anie nie poprawili swoich wyników.

Najbliższym sprawdzianem wyborczym będą przyszłoroczne wybory prezydenckie. Tam ponownie poznamy preferencje polityczne w powiatach Leskim i bieszczadzkim. Natomiast jesienią 2010 roku czekają nas wybory samorządowe. Te jednak poprzez udział lokalnych często apolitycznych Komitetów Wyborczych kierują się nieco innymi zasadami, głosuje się w nich na ludzi znanych wyborcom bezpośrednio. Sympatie polityczne mają tu dużo mniejsze znaczenie.

/sefb/

## Walne Zgromadzenie członków ustrzyckiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz”.

W dniu 25 czerwca w sali Urzędu Miejskiego odbyło się walne zgromadzenie członków ustrzyckiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz”. W zebraniu udział wzięło niespełna osiemdziesięciu z pośród ponad sześciuset spółdzielców. Wszystkie zaplanowane punkty porządku obrad, zostały zrealizowane. Wszyscy członkowie zarządu otrzymali absolutorium. Powołana została nowa rada nadzorcza spółdzielni w pięcioosobowym składzie. Na pięć miejsc w radzie nadzorczej zgłoszono 17 kandydatów. W wyniku tajnego głosowania powołano nową radę nadzorczą spółdzielni w następującym składzie:

Przewodniczący Wiesław Romowicz

Zastępca przewodniczącego Janusz Demusz  
Sekretarz Małgorzata Jachym  
Członek Ludmiła Długa  
Członek Bogusława Pal

Rada nadzorcza to, poza walnym zgromadzeniem członków, najwyższy organ władzy w spółdzielni posiadający szerokie kompetencje, w tym prawo odwołania, w każdym czasie, członków zarządu spółdzielni. Od pewnego czasu w Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz” miał miejsce poważny konflikt wewnętrzny, o którym pisaliśmy na łamach „Naszych Połonin”. Mamy nadzieję, że powołanie nowej rady nadzorczej, będzie początkiem końca konfliktu.

## Wielki konkurs Naszych Połonin

Z okazji 100 numeru dziesiątki nagród dla stałych czytelników

Wycieczki- między innymi do Tunezji

Cyfrowe aparaty fotograficzne, radioodtwarzacz, sprzęt AGD, kosmetyki oraz szereg innych cennych nagród.

Wystarczy wyciąć piętnaście kuponów drukowanych w numerach od 86 do 100. Dla tych czytelników którzy ominą jakiś kupon wydrukujemy dwa dodatkowe. Wyniki konkursu opublikujemy w 101 numerze Naszych Połonin.

**Wielki konkurs NASZYCH POŁONIN!**  
Z OKAZJI 100 NUMERU DZIESIĄTKI NAGRÓD DLA STAŁYCH CZYTELNIKÓW  
WYCIECZKI MIĘDZY INNYMI DO TUNEZJI  
CYFROWE APARATY FOTOGRAFICZNE  
RADIOODTWARZACZE  
SPRZĘT AGD  
KOSMETYKI  
WWW.NASZEPOLONINY.PL  
LASADY KONKURSU W NAJBLIŻSZYM NUMERZE NASZYCH POŁONIN  
ORAZ SZEREG INNYCH, CENNYCH NAGRÓD

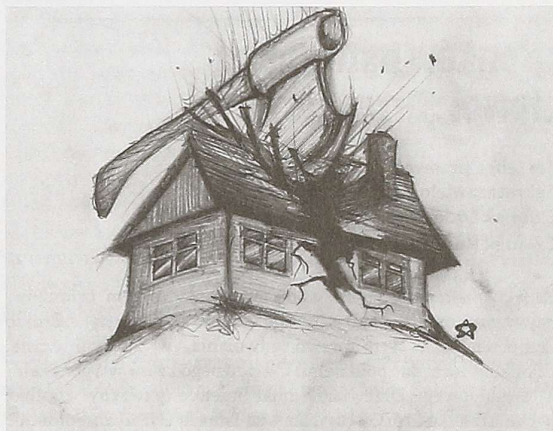


## Pawlak i Kargul z Rabego

**M**ateriał ten można zacząć tak- „*Paweł i Gaweł w jednym domu stali, Paweł na dole a Gaweł na górze, Paweł spokojny nie ważył nikomu, Gaweł przedziwne wyprawiał swawole...*”, to cytat z elementarza. Można też cytować Grześkowiaka- „*Uradziła gminna rada wodociągi pozakładać. Dren ma iść przez mój ogródek, nie postanie obca stopa, na tym com se zdobył z trudem*”. Można cytować klasyków sąsiedzkich sporów Pawlaka i Kargula. Można by było tak zaczynać, ale gdy w ruch idą siekiery nikomu do śmiechu być nie powinno.

Zaczęło się od pełnej sielanki

Wszystko zaczęło się od aktu notarialnego z 28 marca 1984 roku. W akcie tym Janina i Bronisław H. przekazali swoje blisko 15 hektarowe gospodarstwo i dom swojemu synowi Bogusławowi H. Akt zastrzega, że syn zapewni im dożywotnio wydzielone mieszkanie w tym domu i 30 arów działkę przy domu. Ponadto przejmie on wszystkie zobowiązania rodziców w tym głównie spłatę kredytu. Tym samym Bogusław H. stał się prawnym właścicielem gospodarstwa. Bogusław H. to jak się powszechnie mówi kawał chłopca, pracy się nie bał, a sił mu nie brakowało. Pracował jak najlepiej potrafił, dorabiał też w Niemczech, gospodarstwo powoli się rozwijało. Z rodzicami nie było większych konfliktów, ot tak jak w każdej rodzinie. Przybywało też lat bratu Bogusławowi Albertowi H. W końcu nad karkiem zawiła mu groźba powołania do służby wojskowej,



co niby powinno być zaszczytem ale nie zawsze było. Jedyną możliwością reklamowania się od wojska było posiadanie gospodarstwa rolnego. Namówiony przez rodziców Bogusław H. odpisał notarialnie część gospodarstwa na rzecz brata i ten uniknął wojska. Stał się prawnym gospodarzem, a zarazem najbliższym sąsiadem brata. Podzielili dom i pole. W ostatniej chwili do umowy darowizny dopisano za namową Janiny H. cały dom Albertowi H. Bogusław H. wtedy nie zwrócił na to uwagi. Wszak i tak mieszkali razem, więc co miało by się zmienić na gorsze. Dom był ciasny dla dwóch rodzin. Bracia z pomocą rodziców postanowili więc dobudować dodatkowe pomieszczenie. Nikt wtedy nie liczył pieniędzy wkładanych w remont, nikt nie wyliczał wkładu własnej pracy. Rodzice zostali z młodszym Albertem. Stało się to w 1993 roku.

Dopóki Bogusław H. pracował w lesie, a gospodarstwem faktycznie rządziła jego matka nie dochodziło do jakichkolwiek konfliktów. Sytuacja zmieniła się gdy Bogusław H. wraz z żoną podjęli decyzję o usamodzielnieniu się i nastawieniu gospodarstwa na hodowlę owiec. Zdecydowali też o oddzieleniu się od matki z mieszkaniem, poprzez dobudowanie oddzielnego wejścia do „swojej” części domu. Janina H. nie zgadzała się na to. Wtedy to zaczęły się na początku drobne sprzeczki, a potem coraz większe awantury pomiędzy matką, a starszym synem.

W ruch poszły drągi, siekiery, łopaty

Do pierwszego incydentu doszło 8 listopada 2003 roku. Pod nieobecność matki Bogusław H. wytyczył na swoim gruncie drogę. Ta po powrocie nie mogła znieść tego, że coś robi się bez jej wiedzy. Doszło do ostrej kłótni między Bogusławem a jego matką, ojcem i bratem. Na miejsce wezwano policję. Konflikt jakoś załagodzone, ale Janina H. w jakiś czas potem złożyła zażalenie, że tamtego dnia syn Bogusław H. groził jej siekierą. Prokuratura umorzyła postępowanie uzasadniając to tym, że zażalenie takie powinna złożyć w dniu konfliktu obecnym w obejściu policjantom.

To był dopiero początek. Następne oskarżenie dotyczyło pobicia. Janina H. pozwała syna Bogusława o to, że 26 listopada 2003 roku pobił ją. W pozwie stwierdziła- *syn złapał mnie za nos i uderzył w lewą stronę w ucho. Nie pamiętam czy uderzył mnie otwartą ręką czy pięścią. Uderzył mnie dwa lub więcej razy, za każdym razem w lewą stronę, aż poleciała mi krew z nosa i ucha*. Ponownie oskarżyła syna o pobicie w dniu 5 sierpnia 2004 roku. Świadkiem tego drugiego pobicia był młodszy brat Bogusława, Albert. Zeznania te Janina H. złożyła kilka dni po zajściu, a do lekarza po obdukcję udała się też dopiero po dwóch dniach o domniemanego pobicia. Dlatego też Sąd Grodzki w Ustrzykach uniewinnił Bogusława H. od zarzucanego mu przez matkę czynu.

Bogusław H. nie pozostał dłużnym swojej rodzinie i oskarżył brata Alberta H. i ojca Bronisława o to, że pobili go na jego działce gdy zabronił im przejechać po niej zaprzęgiem konnym. Bogusław H. także dokonał obdukcji i wystąpił z pozwem do sądu przeciw bratu i ojcu. Sąd uznał winę Alberta H. i skazał go na sześć miesięcy w zawieszeniu i wykonywanie prac społecznych. Bogusław H. oskarżył też rodzinę o to, że przecięła łańcuch, którym wiązał drzewo żwożone z lasu, co spowodowało zerwanie się łańcucha i zwalenie drzewa z wozu. Jak twierdzi Bogusław H. tylko cudem wyszedł z tego wypadku z życiem. Ponadto Bogusław H. oskarżał brata o to, że sypał gwoździe do siana, które było karmą dla jego zwierząt hodowlanych.

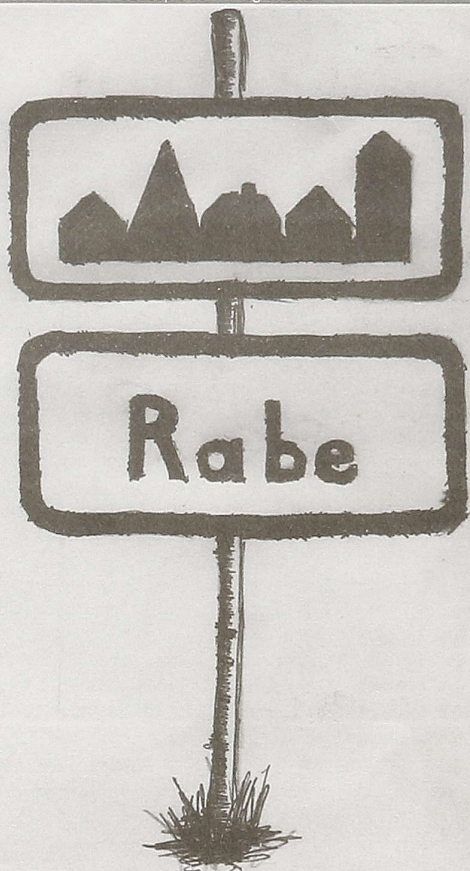
Jednym słowem obie strony działały na zasadzie wet za wet. Gdy matka z bratem złożyli kolejny pozew na Bogusława H. ten dosłownie za moment składał pozew do sądu lub oskarżenie na policję na nich.

Policja, pogotowie dość często gościli i goszczą w tym gospodarstwie. Nikt już tutaj nie myśli o dobrym gospodarowaniu, dorabianiu się i życiu w spokoju. Ciężko zarobione pieniądze idą na prywatne wizyty u lekarzy, na adwokatów, na znaczki klejone na dziesiątki pozwów, apelacji, na dojazdy do lekarzy, na policję, do sądów.

Kto daje i odbiera...

Normalną koleją rzeczy należało się spodziewać, że teraz strony przystąpią do anulowania aktów darowizn. Jako pierwsza o anulowanie aktu darowizny dla syna Bogusława H. wystąpiła Janina H. W pozwie zażądała unieważnienia aktu darowizny z roku 1984. Sąd pierwszej i drugiej instancji oddalił ten pozew. Bogusław H. nie pozostał dłużny i złożył pozew o anulowanie aktu darowizny dla brata Alberta. Sądy zachowały się podobnie i odrzuciły pozwy. Bracia są więc dalej sąsiadami i





największymi wrogami. Najbardziej przykre w tym wszystkim jest to, że głównym inspiratorem konfliktu jest matka obydwu Janina H., bowiem ojciec braci w międzyczasie zmarł.

Na dziś dzień Bogusław H. ma wyrok, który nakazuje mu opuścić rodzinny dom, w którego remont i rozbudowę włożył sporo pieniędzy. Dom bowiem leży na działce brata i jest jego własnością. Gmina Czarna nie ma mieszkań socjalnych więc Bogusław H. nie ma się gdzie wynieść. Nie ma też pieniędzy na budowę nowego domu bo jak twierdził sporo ich utopił w rozbudowę domu rodzinnego. Żąda zwrotu pieniędzy od brata, wyceniając swój wkład na ponad 50 tysięcy zł. Sąd przyznaje mu rację jednak jego wkład wycenia na niespełna 6000 zł. Na tyle bowiem Bogusław H. ma faktury. Robocizny nikt nie liczy.

W kwietniu 2009 roku doszło do kolejnej bójki między braćmi. Bogusław H. twierdzi, że został uderzony w pierś i nogę. Oczywiście odwiedził prywatnego lekarza, załatwił obdukcję, przygotowuje kolejny pozew. Matka Janina H. zapewne nie odpuści i też w odwecie coś wymyśli.

Janina H. wygląda jakby za chwilę miała zemleć. Jednak ma zdrowie nie do zdarcia. Kursuje pomiędzy urzędami, policjami, sądami i widać, że to kocha. To jest sensem jej życia. Ta niby niezbyt gramotna kobieta potrafi dotrzeć do lokalnych gazet, miejscowych biur poselskich, by zgnieść największego swojego wroga, syna Bogusława H. To strasznie przykre, bo zarówno policjanci, jak i sędziowie nieoficjalnie twierdzą, że do walki z bratem Bogusławem H. Alberta H. namawia właśnie ona. Jeden z wrogów Bogusława H. ojciec Bronisław nie żyje, czyżby rozwiązaniem problemu miałyby być śmierć matki. To potworne.

Nie wskazuje w tym materiale winnych, czy pokrzywdzonych, bo pokrzywdzone są obie strony konfliktu.

Zaczynałem ten materiał porównaniem tego konfliktu do komediowych wątków znanych z literatury czy filmu. Jest jeszcze możliwość innego porównania. Porównania niezwykle tragicznego w swej wymowie. Otóż konflikt ten może się niestety skończyć tak jak w biblijnej opowieści o Kainie i Abla. Jak na razie wszystko ku temu zmierza. Najwyższy czas by ktoś pomógł tej rodzinie.

**Wiesław Stebnicki**

## Biednemu zawsze wiatr w oczy

**O**kłopotach ustrzyckiej służby zdrowia napisano już tyle, że starczyłoby na wydanie opasłej książki. Końca kłopotów nie widać a z tego co dociera do nas z różnych stron, kryzys się pogłębia. W tej trudnej sytuacji trudno sobie wyobrazić by szpital mógł sobie pozwolić na kolejną choć niezmiernie ważną z punktu widzenia pacjentów inwestycję jaką powinno być przygotowanie z prawego zdarzenia lądowiska dla helikopterów. To, które funkcjonuje przy ul. 1 Maja, w pobliżu stacji paliw Orlenu uraga wszelkim zasadom bezpieczeństwa, tak dla przewożonych tą drogą chorych, jak użytkowników tej ulicy będącej równocześnie ruchliwą drogą krajową, użytkowników pobliskiej stacji paliw, jak i okolicznych mieszkańców. Sytuacja ta trwa już od ładnych kilkunastu lat i żaden z dotychczasowych dyrektorów ustrzyckiego ZOZ-u nie podjął tego tematu. Odpukać nie doszło tam jeszcze do tragedii. Tylko dzięki dużemu kunsztowi pilotażu, pilotom udaje się bezpiecznie lądować na małej nieutwardzonej łące, która po opadach staje się grzęzawiskiem. Stojące na ruchliwej drodze karetki tamują ruch, mało tego trasę szpital-lądowisko muszą pokonać dwukrotnie. Pierwszy raz przyjeżdżając żeby pobrać nosze z helikoptera, następnie dopiero przywożą pacjenta. I tutaj zaczyna się gehenna. Sanitariusze w ekwilibrystyczny sposób muszą z noszami pokonać skarpe by dotrzeć do helikoptera. Dobrze kiedy jest sucho. Po deszczu widok jest komiczny choć nikomu do śmiechu nie jest. Ostatnia taka akcja ratunkowa z użyciem helikoptera miała miejsce w maju. Nie zauważyłem na twarzach obserwujących to zdarzenie ludzi żadnego ironicznego uśmiechu. Obserwowali pracę ratowników w skupieniu, cicho im kibicując by bezpiecznie donieść chorego na pokład. Opinie o tych, którzy odpowiadają, za ten stan rzeczy nie nadają się do druku.

**Andrzej Kotowicz**





## „Kolejna, udana impreza”

Szesnastego czerwca w sali konferencyjnej Starostwa Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych odbyły się Dni Otwarte Warsztatów Terapii Zajęciowej. W ten szczególny sposób uczestnicy Warsztatów mogli zaprezentować swój dorobek a odwiedzający tą imprezę bezpośrednio zobaczyć



jak te piękne rzeczy, wykonywane ludzkimi rękami powstają. Na pokaz zostali zaproszeni najbliżsi uczestników warsztatów, ich przyjaciele oraz opiekunowie. Rodziny mogły porozmawiać o swoich najbliższych z psychologiem, instruktorami, pielęgniarką. W trakcie spotkania pokazano prezentację multimedialną z imprez, które do tej pory odbyły się z udziałem uczestników warsztatów. Wyjście na zewnątrz i pokazanie prac osób niepełnosprawnych było strzałem w przyszłowiową dziesiątkę kierownictwa warsztatów. A jest się czym pochwalić. Kierowniczka Warsztatów – Lidia Sochań nie ukrywa dumy ze swoich podopiecznych, którzy już nie raz pokazali, że mogą być najlepsi. Ich udziałem stała się wygrana VII Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego p.n. „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”. Inny uczestnik Janusz Kolbusz został laureatem konkursu



wojewódzkiego „Rysunek i Grafika” i zakwalifikował się do konkursu ogólnopolskiego. A, że nie samą tylko pracą da się realizować program, kierownictwo Warsztatów w miarę swoich możliwości stara się ten czas uprzyjemnić. Są to różne formy. I tak na przykład w ub. roku uczestnicy warsztatów w ramach integracji podczas wycieczki mieli okazję zwiedzić Kraków. W tym roku trwają przygotowania do zorganizowania bardzo kameralnej tylko z udziałem rodzin i przyjaciół podopiecznych olimpiady sportowej. We wrześniu natomiast planowana jest organizacja IV Bieszczadzkiego Dnia Osób Niepełnosprawnych. Już niebawem w dniach od 22 – 26 czerwca w Ośrodku „Caritas” w Myczkowcach pięć osób wraz z opiekunami weźmie udział w kursie „Praca bez barier” którego celem jest wspieranie osób niepełnosprawnych ruchowo. Jak mówi pani Lidia przygotowanie tego typu imprez wymaga dużego wysiłku organizacyjnego całego kierownictwa ośrodka. Warto to jednak robić tylko choćby dla



tego, żeby zobaczyć uśmiech i zadowolenie podopiecznych. Z roku na rok Warsztaty Terapii Zajęciowej rozszerzają zakres swojej działalności. Następuje dalsza integracja środowiska osób niepełnosprawnych. Jej przejawem jest powstanie dzięki dużemu zaangażowaniu Edwarda Morawskiego Oddziału Polskiego Stowarzyszenia Osób ze Stwardnieniem Rozsianym. Środowe dni otwarte jeszcze raz pokazały, że osób niepełnosprawnych nie wolno, wręcz nie powinno się pozostawiać samych sobie. I dobrze, że tak się właśnie dzieje. A udział w spotkaniu Stanisława Leszkiego z DPS w Moczarach, Ryszarda Urbana z ŚDS w Ustrzykach Dolnych, Grażyny Lechowicz z MOPS w Ustrzykach Dolnych, Renaty Stoch z GOPS w Czarnej, Jowity Lach z PCPR w Ustrzykach Dolnych i Starosty Powiatu Bieszczadzkiego – Krzysztofa Gąsiora daje gwarancję, że o niepełnosprawnych się tutaj nie zapomni.

Andrzej Kotowicz





## Nocny Świat

Świat sów jest bardzo tajemniczy i nieznany. W zasadzie każde zdjęcie sowy wykonane w środowisku naturalnym jest unikatem.

Przez kilka majowych nocy w raz z Lesławem Kostkiewiczem i Łukaszem Łukasikiem (czołowi Polscy fotografowie Przyrody) pod okiem Cezarego Korkosza mistrza w fotografii sów wykonywaliśmy na terenie Bieszczad zdjęcia Puszczyka Uralskiego.

Zdjęcia zarówno dolotów z upolowaną zdobyczą jak i faz karmienia.

Mogłem uczestniczyć w widowisku które przygotowała nam Matka Natura i które widzieli tylko nieliczni ludzie na świecie.

Dziękuję Czarkowi za wprowadzenie mnie w ten tajemniczy nocny świat sów i możliwość podzielenia się z innymi przynajmniej małym procentem tego co mogłem doświadczyć.

**Mariusz Strusiewicz**





## Jan Buczek – tenisowym Mistrzem Polski samorządowców

**M**istrzostwa Polski Samorządowców w Tenisie Ziemnym to impreza z wieloletnią tradycją. Jej początki sięgają 1991 roku i przez kilkanaście lat odbywała się w różnych miastach Polski. Od pięciu lat organizatorem mistrzostw jest Konin. To osiemdziesięcioletnie miasto położone we wschodniej Wielkopolsce posiada wymienne warunki do organizacji tego typu imprez. Korty tenisowe Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji są doskonale wyposażone i zaopatrzone w nowoczesne zaplecze techniczno-socjalne. Organizatorem V Mistrzostw Polski Samorządowców w Tenisie Ziemnym poza miastem Konin byli Związek Miast Polskich, Związek Powiatów Polskich i Związek Gmin Wiejskich. W mistrzostwach mogą brać udział pracownicy samorządowi oraz radni samorządowi wszystkich szczebli od gmin, poprzez powiaty po sejmiki wojewódzkie. Jest to więc niemała „armia ludzi”. W ostatnich mistrzostwach były reprezentowane samorządy ze wszystkich regionów naszego kraju od Redy po Zakopane i ...Ustrzki Dolne. Tym bardziej cieszy fakt, że jednym z absolutnych liderów mistrzostw samorządowców w tenisie ziemnym jest od wielu lat Jan Buczek – sekretarz ustrzyckiego Urzędu Miejskiego. Nie inaczej było w tym roku, Jan Buczek został mistrzem w kategorii wiekowej „+55 lat”. Był zawodnikiem rozstawionym w grupie szesnastu tenisistów, pokonując zdecydowanie wszystkich rywali. Zawody odbywały się w trzech kategoriach wiekowych, pierwsza „do 45 lat” druga „45-55 lat” oraz trzecia „+55 lat”. W swojej tenisowej karierze Jan Buczek zwyciężał we wszystkich kategoriach. Bardzo interesujący jest sposób przyznawania nagród przez organizatorów mistrzostw. Odbywa się to w drodze losowania, w którym udział biorą wszyscy zawodnicy oraz sędziowie i organizatorzy.



Prezydent Miasta Konina Kazimierz Pałasz wręcza nagrodę Janowi Buczkowi.

*„W tym roku miałem wyjątkowe szczęście, bo wylosowałem kamerę wideo, jedną z trzech głównych nagród. Wspaniały to dodatek do pucharu za zwycięstwo” – mówi zadowolony Jan Buczek.*

Mistrzostwa Polski samorządowców są jednocześnie okazją do interesujących spotkań dyskusyjnych i wymiany doświadczeń na tematy nurtujące działaczy samorządowych. Zapytałem Jana Buczka, czym jest dla niego uprawianie tenisa ziemnego? Odpowiedział mi, że jest to „wspaniały sposób na odreagowanie po stresującej pracy w lokalnym samorządzie”. Serdecznie gratulujemy panie Janie sukcesów sportowych i równocześnie dziękujemy za świetną promocję Miasta i Gminy Ustrzki Dolne.

**Marek Prorok**

## Tajner w Ustrzykach

**W** dniach 10 i 11 czerwca bieżącego roku przebywał w Ustrzykach Dolnych Apoloniusz Tajner –prezes Polskiego Związku Narciarskiego, bardziej znany, jako współtwórca sukcesów sportowych Adama Małysza. W pierwszym dniu swojego pobytu w grodzie nad Strwiążem, Apoloniusz Tajner wziął udział w uroczystym pasowaniu na sportowców grupy uczniów z ustrzyckiego Zespołu Szkół



Od lewej A. Tajner, H. Sułaja, Z. Krasowski i R. Jurek

Publicznych nr 2 Narciarskiej Szkoły Sportowej. Młodzi adepci sportu zaprezentowali interesującą inscenizację prezentującą ich przygodę w różnych krainach sportowej rzeczywistości, od siatkówki i koszykówki aż po narciarstwo. W uroczystym pasowaniu, udział wzięli również rodzice uczniów oraz ich wychowawcy i trenerzy. Głównym powodem przyjazdu Apoloniusza Tajnera do Ustrzyk Dolnych było zaplanowane na dzień 11 czerwca, uroczyste podsumowanie sezonu zimowego 2008/2009 w Podkarpackim Okręgowym Związku Narciarskim mającym siedzibę w Ustrzykach Dolnych. Podczas uroczystego posiedzenia prezes POZN Stanisław Nahajowski przedstawił dorobek sportowy ostatniego sezonu, a jest czy się pochwalić. Zawodnicy POZN zdobyli łącznie w Mistrzostwach Polski, XV Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży i Młodzieżowych Mistrzostwach Polski 26 medali w tym 10 złotych, 4 srebrne i 12 brązowych. W punktacji klubowej w narciarstwie klasycznym ustrzycki MKS „Halicz” uplasował się na 3 miejscu. Podczas pobytu w Ustrzykach Dolnych Apoloniusz Tajner spotkał się również z przedstawicielami ustrzyckich władz samorządowych. W spotkaniu uczestniczyli: burmistrz Ustrzyk Dolnych Henryk Sułaja, wicestarosta bieszczadzki Zygmunt Krasowski oraz Nadleśniczy Nadleśnictwa Ustrzki Dolne Roman Jurek. Obecność Nadleśniczego Jurka nie była przypadkowa, to dzięki długiej i owocnej współpracy POZN z kierowanym przez niego Nadleśnictwem, trasy biegowe, na których odbywają się treningi i zawody, są zawsze dostępne dla narciarzy biegowych i to mówiąc kolokwialnie za darmo.

**Marek Prorok**



## Aktualności leskie – czerwiec 2009 r.

**Przystąpiono do wymiany poszycia dachowego na leskim kościele.** Ocynekowana blacha, która obecnie pokrywa dach świątyni ma przeszło sto lat i jest częściowo skorodowana. Również niektóre elementy więźby dachowej są już spróchniałe i istnieje konieczność ich wymiany. Nowe pokrycie dachowe wraz z rynnami będzie wykonane z blach miedzianych. Inwestycja ta kosztować będzie ok. 1,3 mln zł z czego pomoc gminy wyniesie ok. 300 tys. zł. Leski kościół ma ok. 500 lat. Jest to najstarsza i największa świątynia w Bieszczadach. W podziemiach kościelnej kaplicy św. Antoniego jest pochowany Franciszek Pułaski, brat marszałka Konfederacji Barskiej - Kazimierza, który brał udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych. Franciszek Pułaski, jeden z przywódców Konfederacji Barskiej, walcząc z wojskami rosyjskimi po Hoszowie został ciężko ranny. Przywieziony do zamku Kmitów w Lesku zmarł 16.08.1769 r. Odbыл się uroczysty pogrzeb z asystą kolegów konfederatów i okolicznej szlachty. Kt ten upamiętniono tablicą, którą wmurowano w kaplicy św. Antoniego. Remont kościoła prowadzi leska firma „Orlef”.

**Oddano do użytku sławne „leskie schodki” łączące**

„Polanę” z „Zawalem” i dalej z centrum miasta. Po remoncie kapitalnym schodki prezentują się świetnie. Posiadają 80 stopni, dwustronne poręcze i oświetlenie. Stopnie pokryte są płytami granitowymi. Nadchodząca zima zweryfikuje solidność wykonanej roboty. Koszt robót szacuje się na ok. 150 tys. zł. Remont prowadziła leska firma „Orlef”.

**Na osiedlu willowym, w okolicy stacji meteorologicznej, ulicę Słoneczną pokryto asfaltem.** W tej części miasta rozwija się dość szybko budownictwo indywidualne. Inwestują w tym pięknym zakątku nie tylko leśnicy ale też przybysze spoza Bieszczad. Podobna sytuacja istnieje też na Zasaniu i Woli Postołowej gdzie największa rezydencja posiadać będzie własny kryty basen.

**Na skończonych, pod koniec maja w Warszawie, Międzynarodowych Targach Książki,** województwo podkarpackie reprezentowane było jedynie przez leską oficynę wydawniczą BOSZ. Instytucja ta stanowi ważny element na mapie kulturalnej Leska.

Jan Lewicki

## Mały Ruch Graniczny pomiędzy Polską i Ukrainą nareszcie wchodzi w życie.

Jeszcze marcu 2008 roku premierzy Ukrainy i Polski, Julia Tymoszenko i Donald Tusk podpisali w Kijowie umowę o Małym Ruchu Granicznym. Po wielu różnych perturbacjach i ostatecznej akceptacji treści umowy przez Komisję Europejską w dniu 6 marca 2009 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przegłosował Ustawę upoważniającą Prezydenta RP do ratyfikacji przedmiotowej umowy. Początkowo planowano, że umowa o Małym Ruchu Granicznym wejdzie w życie w drugiej połowie maja lub początkiem czerwca, ale do tego nie doszło. Winą za to rzecznik ukraińskiego MSZ Wasyl Kyryłycz obarcza stronę polską. Kolejny termin pojawił się na horyzoncie, ma to być dzień 1 lipca br. Taką datę wymienił w swoim oświadczeniu Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski, podczas konferencji prasowej w Kijowie w dniu 17 czerwca 2009 roku. Minister Sikorski poinformował, że usunięta została ostatnia przeszkoda w wejściu umowy w życie, została ona ratyfikowana przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Równocześnie zapewnił, że strona polska jest przygotowane technicznie i organizacyjnie do wydania od 300 do 500 tysięcy zezwoleń na przekraczanie granicy. Miejmy nadzieję, że to od dawna oczekiwane uproszczenie w przekraczaniu polsko-ukraińskiej granicy stanie się faktem. Przypomnijmy, że dotyczy to mieszkańców trzydziestokilometrowej strefy przygranicznej po obu stronach granicy a przekraczanie następować będzie na podstawie specjalnego dokumentu. Ważnym elementem nowego rozwiązania jest cena, bo wydanie zezwolenia kosztowało będzie tylko 20 euro a karta będzie ważna minimum dwa

lata. Biorąc pod uwagę czas konieczny do wydania zezwoleń, pierwsi korzystający z Małego Ruchu Granicznego pojawia się na polsko-ukraińskiej granicy najwcześniej w sierpniu. Warto jeszcze wspomnieć o innym problemie wzajemnych polsko-ukraińskich stosunków, a mianowicie o kosztach opłat wizowych. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej oraz innych państw członkowskich Unii Europejskiej podróżują na Ukrainę bez wiz, ale Ukraińcy muszą posiadać wizy a co najgorsze, muszą za nie płacić. Wizy do Polski, pozwalające tylko na pobyt w naszym kraju a nie w całej strefie Schengen, są dla obywateli Ukrainy formalnie bezpłatne, ale samo rozpatrzenie wniosku wizowego kosztuje 35 euro. Gabinet Ministrów Ukrainy zabiega o zniesienie tej krzywdzącej opłaty. Podczas czerwcowego posiedzenia w ramach polsko-ukraińskiej komisji międzyrządowej ds. współpracy gospodarczej, doszło do spotkania wiceministrów spraw zagranicznych Kostiantyna Jelisiejewa i Andrzeja Kremera. Strona polska otrzymała od ukraińskich partnerów projekt umowy dwustronnej zwalniającej z opłat wnioski wizowe. Propozycja ukraińska dotyczy w pierwszej kolejności wiz długoterminowych. Podczas rozmów w Kijowie panowie Jelisiejew i Kremer rozmawiali również o zwiększeniu liczby polsko-ukraińskich przejść granicznych, a tematem tym są żywotnie zainteresowani mieszkańcy gmin Czarna i Lutowska. Czas pokaże, jakie będą efekty tych rozmów.

Marek Prorok



## 20:05 do Sanoka

## Tajemniczy kurs autobusu Veolia Transport Bieszczady

**W** piątek 19 czerwca bieżącego roku moi znajomi wybierali się do Leska. Zamierzali jechać autobusem, korzystając z usług lokalnego monopolisty przewozowego firmy Veolia Transport Bieszczady z Sanoka. Na stronie internetowej przewoźnika, nawiasem mówiąc bardzo profesjonalnie przygotowanej, wpisałem interesującą mnie relację i znalazłem odpowiedni e połączenie. Autobus relacji Ustrzyki Dolne – Sanok odjeżdżający z przystanku początkowego o godz. 20.05 oznaczony był symbolami J, L. Najechałem kursorem na owe symbole i przeczytałem, że litera J oznacza „nie kursuje od 1 lipca do 31 sierpnia, a litera L „nie kursuje 25-26 grudnia, 1 stycznia i dwa dni Wielkanocy”. Obok prezentuję stosownym fragment strony internetowej Veolia Transport Bieszczady. Ponieważ piątek 19 czerwca nie był objęty żadnym symbolem, odwoziłem znajomych na przystanek autobusowy w Ustrzykach Dolnych. Będąc już na stanowisku odjazdowym, ponownie sprawdziłem kursowanie autobusu na rozkładzie umieszczonym tamże. Ku mojemu zaskoczeniu, kurs był tu oznaczony symbolami AJL, podczas gdy na stronie internetowej tylko JL. Zaniepokojony szybko sprawdziłem symbol A i odetchnąłem z ulgą „nie kursuje w niedziele i święta” (zdjęcie rozkładu obok). Spokojnie oczekiwałem wraz ze znajomymi na przyjazd autobusu. O godzinie 20.15, kiedy autobus ciągle nie przyjeżdżał, podszedłem do budynku dworca kolejowego, na którym znajduje się zbiorczy rozkład jazdy autobusów. Odszukałem interesujący nas kurs i zdębiałem ze zdumienia. Przy godzinie odjazdu naszego autobusu widniały symbole bJL, przy czym symbol b oznaczał „kursuje w dni wolne od nauki szkolnej” (dowód zdjęcie). Wyrwało mi się niecenzuralne słowo pod adresem „fachowców” z przedsiębiorstwa Veolia Transport Bieszczady, bo według tego rozkładu nasz autobus w tym dniu nie kursował. Poczułem się nabity w butelkę i perfidnie oszukany przez niekompetentnych, niedbałych i niepoważnych pracowników sanockiego przewoźnika, odpowiedzialnych za opracowanie rozkładów jazdy. Przeprosiłem znajomych i własnym samochodem odwoziłem ich do Leska. Do dziś jednak zachodzę w głowę, jak to jest możliwe, że ten sam kurs na trzech rozkładach jazdy tego samego przedsiębiorstwa, posiada trzy różne, sprzeczne ze sobą oznacze-

nia. Równocześnie zadają sobie pytanie i w jakie dni, tak naprawdę, kursuje autobus z Ustrzyk Dolnych do Sanoka planowy odjazd o godzinie 20.05? Najważniejsze pytanie brzmi jednak inaczej. Dlaczego porządne przedsiębiorstwo transportowe, jakim bez wątpienia jest Veolia Transport Bieszczady, pozwala sobie na tak bezsensowne psucie własnego wizerunku? Mam nadzieję, że Zarząd sanockiego przewoźnika odpowie na postawione przeze mnie pytania.

Marek Prorok

Rozkład jazdy na budynku dworca kolejowego			
17	nL	18	FW
20	bJL	20	W

Rozkład jazdy na stanowisku nr 1			
05:15 2-4JN1	05:15 67k\$	08:00 N	
11:30 OV	15:10 JnN	15:10 W	
08:40 S	09:00 W <	09:40 JN	
FW	12:10 66J	13:40 mN	16:50 1+N
nL	18:00 FW	18:55 yN >	20:05 AJL

Fragment Strony internetowej przewoźnika:

## Szczegóły połączenia

Relacja połączenia:	USTRZYKI DOLNE-SANOK
Wyjazd ze stacji początkowej o:	20:05
Przyjazd do stacji docelowej o:	21:10
Oznaczenia:	J,L,
Długość trasy:	40 km

przystanek:	odległość:	godzina odjazdu:
USTRZYKI DOLNE, PRZEDM.	1 km	20:07:00
USTJANOWA, SZK.	3 km	20:10:00
USTJANOWA, OSIEDLE	5 km	20:12:00
STEFKOWA, GÓRNA	9 km	20:18:00
OLSZANICA, GÓRNA	13 km	20:24:00
UHERCE MINERALNE PODMAGURA	17 km	20:29:00
GLINNE	21 km	20:35:00
LESKO, D.A.	25 km	20:45:00
POSTOŁÓW, ZAJAZD	29 km	20:52:00
ZAGÓRZ, D.K.	33 km	21:00:00
	37 km	21:05:00
SANOK, PRZEDMIEŚCIE	39 km	21:08:00
Koniec trasy	40 km	21:10:00

J- nie kursuje od 1 lipca do 31 sierpnia

L- nie kursuje 25-26 grudnia 1 stycznia i dwa dni Wielkanocy



## Z „Żaglem” na mętne wody.

**Ż**agiel S.A. to jeden z liderów branży Consumer Finance w Polsce, jego specjalnością są kredyty dla klientów indywidualnych. Spółka wchodzi w skład KBC Consumer Finance Poland i należy do belgijskiej Grupy KBC, jednej z ważniejszych instytucji finansowo-ubezpieczeniowych w Europie. W Polsce w skład tej grupy wchodzi również Kredyt Bank i Towarzystwo Ubezpieczeniowe Warta. Usługi Finansowe Żagiel SA oferują dla swoich klientów, między innymi, możliwość dokonywania zakupów w Systemie Ratalnym Żagiel. Ta forma zakupów zawsze cieszyła się dużym zainteresowaniem i miała licznych klientów. Jednym z korzystających z usług Żagla był mieszkaniec Ustrzyc Dolnych pan Kazimierz R. Dokonał zakupów, w terminie spłacił raty i nie myślał o Żaglu. W jakiś czas później, a dokładnie w drugiej połowie sierpnia 2008 roku, otrzymał serdeczny list, w którym Prezes Zarządu Żagiel SA pan Michał Oziembło z przyjemnością poinformował pana Kazimierza o przyznaniu mu karty kredytowej Multima o numerze 4205 4635 0260 0583. Karta została przyznana w ramach podziękowań za korzystanie z usług Żagla. Nasz czytelnik otrzymał tę kartę na specjalnych warunkach, bo nie tylko, że za nią nie zapłacił, to dodatkowo przez sześć miesięcy „od jej wydania” został zwolniony z opłat za prowadzenie rachunku i ubezpieczenie karty. „Karta to dostęp do dodatkowej gotówki w dowolnej chwili we wszystkich bankomatach w całym kraju. Multima zapłaci Pan za codzienne zakupy paliwo, leki, kosmetyki w kraju i za granicą. Karta daje też Panu możliwość korzystania z nieoprocentowanego kredytu do 54 dni.” – takimi słowami Prezes Oziembło zachęcał Pana Kazimierza do skorzystania z prezentu, jaki wspomniałomyślnie sprawiła mu firma „Żagiel” SA. Wraz z załączoną kartą nasz czytelnik otrzymał następującą informację: „Aby rozpocząć korzystanie z karty, wystarczy aktywować ją dzwoniąc na numer 0801801833, (081) 4694444 lub w bankomacie używając kodu PIN, który ze względu na bezpieczeństwo prześlemy w oddzielnej przesyłce”. Pan Kazimierz nie zamierzał korzystać z przyznanej mu karty kredytowej Multima, dlatego też nigdy nie podjął żadnych działań w kierunku jej aktywacji. Nie otrzymał też sekretne go kodu PIN. List prezesa Oziembły wraz z przyklejoną do niego kartą kredytową Multima schował do szuflady i całą sprawę uznał za zakończoną. Czas pokazał, jak bardzo się mylił. Pod koniec marca bieżącego roku otrzymał z Żagla, a konkretnie z Zespołu Rozliczeń Kart Kredytowych wyciąg z rachunku karty kredytowej Multima, z którego, ku swojemu zaskoczeniu, dowiedział się, że została mu naliczona



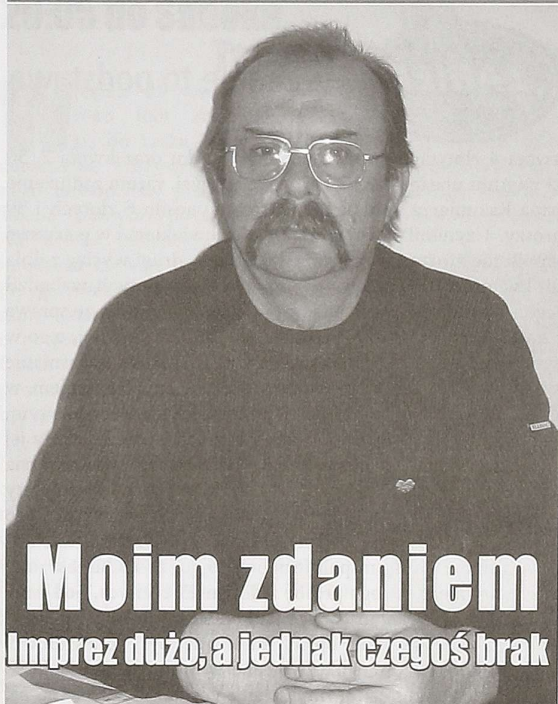
## Zaufanie to podstawa

kwota 4 złotych za prowadzenie rachunku oraz kwota 2, 50 zł z tytułu ubezpieczenia karty kredytowej, razem zadłużenie pana Kazimierza na dzień 20 marca wynosiło 6 złotych i 50 groszy. Czytelnik nasz jest prostym człowiekiem i w pierwszej chwili nie zrozumiał, o co chodzi dopiero drugi wyciąg z dnia 20 kwietnia 2009 opiewający na kwotę 13 złotych wzbudził jego niepokój. Poprosił znajomego o zapoznanie się ze sprawą i dopiero ów znajomy wyjaśnił naszemu czytelnikowi, o co w tym wszystkim chodzi. Zaskoczony, rozpoczął wyjaśnianie sprawy. W wyniku kilku rozmów telefonicznych z Żaglem, w dniu 10 maja 2009 roku złożył pisemne oświadczenie o tym, że nigdy nie miał zamiaru korzystać z karty ani też nigdy jej nie aktywował. To oświadczenie przesłał bezzwłocznie na adres firmy Żagiel. Tymczasem naliczano mu kolejne opłaty za prowadzenie rachunku. W dniu 3 czerwca bieżącego roku, Contact Center Żagiel SA skierował do pana Kazimierza pismo, w którym poinformowano go, że rachunek zostanie zamknięty na jego prośbę z dniem 25 czerwca, pod warunkiem spłacenia figurujących na koncie należności. Zdaniem wierzyciela, wszystkie opłaty naliczane były prawidłowo, ponieważ karta została aktywowana w dniu 4 września 2008 roku. W wyciągu majowym dłużenie zostało obliczone na 23, 53 zł, ponieważ zostały już doliczone odsetki w wysokości 0, 03 PLN. W rozmowie ze mną pan Kazimierz zdecydowanie zaprzecza twierdzeniu firmy Żagiel, że jego karta kredytowa została aktywowana. Podkreśla, że nigdy nie podjął żadnych działań w tym kierunku. Na tę chwilę wygląda to tak, że będzie musiał udowodniać swoją niewinność najpierw przed Żaglem a później zapewne przed wymiarem sprawiedliwości. „Jakie mam szanse, ja prosty człowiek w pojedynku z potężnym międzynarodowym koncernem finansowym uzbrojonym w rzesze prawników i bezwzględnych windykatorów?” – pyta rozżalony pan Kazimierz. Czuje się oszukany i rozgorzyczony. Otrzymał od Żagla nagrodę wdzięczności, za którą darczyńca żąda teraz zapłaty. Zastanawiam się, dlaczego wielki Żagiel postanowił zerować na skromnym biednym człowieku i naciągać go na kilkadziesiąt złotych. To nie uczciwie przysyłać komuś niezamawianą przez niego kartę kredytową, licząc na to, że jednak się skusi, lub popełni błąd. Gdzie jest granica zwykłej ludzkiej przyzwoitości? Czy dla sześciu złotych i pięćdziesięciu groszy miesięcznie warto wykorzystywać cudzą niewiedzę oraz zwykłą naiwność skromnego, prostego człowieka? Pan Kazimierz przysięga, że nigdy niczego z tą kartą nie robił. Nie potwierdzał otrzymania karty, ani tym bardziej jej nie aktywował. Z tych to powodów nie zamierza płacić Żaglowi żadnych pieniędzy. Co będzie dalej? No cóż, są możliwe dwa rozwiązania, albo Żagiel uzna, że to pan Kazimierz ma rację i odstąpi od swoich żądań, albo będzie nadal naliczał odsetki, aż w końcu kwota należności „dojrzeje” do skierowania sprawy na drogę postępowania sądowego i niezawisły sąd rozstrzygnie spór. Niezależnie od finału całej sprawy pan Kazimierz już zapłacił za otrzymany od Żagla prezent. Niepotrzebne, a co najgorsze w żaden sposób niezasużone nerwy, plus stracony czas i poniesione koszty telefonów i korespondencji, to wysoka cena za niechciany prezent.

Marek Prorok







## Moim zdaniem Imprez dużo, a jednak czegoś brak

**Z**a czasów minionych jedyną dużą imprezą rozrywkowo handlową w Ustrzykach Dolnych były obchody Dni Ustrzyk. Impreza miała niezwykle oficjalny charakter, nic nie uszło uwagi lokalnych władz PZPR i Urzędu Miasta. Były prelekcje, odrobina muzyki i największa atrakcja, jarmark handlowy. Na ten jarmark miejscowa spółdzielnia zwoziła załatwione różnymi kanałami towary przez blisko pół roku. Można było kupić dywan, odkurzacz, ba nawet kolorowy telewizor. Rozrywka miała więc mniejsze znaczenie, bo każdy myślał raczej o zakupach. Wybór towarów na jarmarku decydował o tym czy Dni Ustrzyk zaliczyć do udanych, czy nie.

Czasy się zmieniły, zmieniła się też powoli mentalności mieszkańców Ustrzyk. Sklepy były pełne towarów, ludzie zaś potrzebowali rozrywki. Jako pierwsza zrozumiała to Pani Inka Wieczeńska organizując na początku lat dziewięćdziesiątych imprezę Country Crock. To dla ludzi w Ustrzykach było niczym uderzenie obuchem. Barwne korowody ulicami miasta, tańce i muzyka w rynku, motocykliści w czarnych skórach, piwo dostępne dla każdego, no i muzyka jakiej tutaj prawie nikt nie znał. To był szok. Owszem z czasem ludzie się do tego przyzwyczaili. Ale i tak rok w rok na tą dwudniową imprezę zjeżdżały do Ustrzyk tłumy. Miejscowi też czekali na Country z utęsknieniem. Ustrzycka impreza odnotowywana była w ogólnopolskich kalendarzach, ba pojawiła się nawet w przewodniku Paskala.

Nigdy wcześniej i nigdy później nie zjechało tu tyle gwiazd estrady świecących naprawdę gorącym blaskiem. Zmieniał się prowadzący imprezę, ona sama też zmieniała powoli swój charakter. Kosztowała dużo, ale też i miała bogatych sponsorów, dokładało do niej sporo także samo miasto. Ostatnią prowadzącą imprezę była Alina

Buzuk. Osoba przedsiębiorcza, o niezwyklej aktywności z odrobiną apodyktyczności w swoich działaniach. Ona prócz muzyki country wprowadziła występy gwiazd rocka i popu. Gwiazdy kosztują, dlatego też mimo sponsorów potrzebna była też sprzedaż biletów. Ich cena powoli rosła. Gdy była pogoda impreza się bilansowała i na szczęście pogoda prawie zawsze imprezie dopisywała. W końcu jednak przeszedł rok gdzie przez dwa dni imprezy padał deszcz. Gwiazdą imprezy była zaś Kasia Nosowska, artystka doskonała, niestety jej ostra rockowa muzyka nie wszystkim przypadła do gustu. Brakło ludzi, nie sprzedano biletów na tyle by zbilansować wydatki i Alina Buzuk musiała wziąć kredyt by wyrównać straty. To był koniec imprezy.

Zresztą już wcześniej wielu ludzi mówiło, że jedna impreza na całe wakacje to mało. Może lepiej zrobić kilka imprez na mniejszą skalę, a zarazem tańszych. Tak też się stało.

Rosła z roku na rok ilość imprez, ale prawdziwych muzycznych gwiazd było jak na lekarstwo. Na dodatek imprezy te były pozbawione jakiegoś specyficznego charakteru, klimatu. Trochę folku, trochę rocka, głównie z udziałem lokalnych zespołów. Ot takie lokalne pikniki. Imprezy odbywają się w Parku pod Dębami, w rynku. Nazwy zespołów nawet będących niby gwiazdami tych imprez nikomu nie mówią. To w gruncie rzeczy dobra sprawa, bo ubarwia jednak pobyt turystom, daje możliwość spaceru i wypoczynku w weekend miejscowym, ale czuje się pewien niedosyt.

Niedaleka Cisna z uporem maniaka organizowała swoje Bieszczadzkie Anioły. Impreza z muzyką delikatną, w większości akustyczną, na dodatek poetycka ściąga dziś do Cisnej i Wetliny ponad dziesięć tysięcy widzów. To ta impreza jest w tej chwili największym muzyczno-rozrywkowym przedsięwzięciem w Bieszczadach. Głównych imprez daje się też odczuć w Ustrzykach. Świadczy o tym tłumy ludzi przychodzących na sierpniowe koncerty KSU. Ale z całym szacunkiem dla tego bliskiego mi zespołu, jego coroczny koncert to tak jakby oglądanie tego samego filmu. I w końcu formuła się opatrzy ze szkodą dla KSU.

Pora może pomyśleć nad ponowną organizacją dużej dwudniowej imprezy muzyczno-rozrywkowej w Ustrzykach. Te małe imprezy organizuje Dom Kultury, Bieszczadzkie Biuro Promocji, Stowarzyszenia i Fundacje. Dokładają do nich Urząd Miasta, Starostwo, lokalni przedsiębiorcy oraz sporadycznie sponsorzy z zewnątrz. Może warto zorganizować spotkanie tych wszystkich podmiotów i spróbować połączyć ich siły celem zorganizowania imprezy, która ponownie wyróżniała by Ustrzyki w województwie, a na dodatek ściągała tutaj tysiące spragnionych dobrej rozrywki turystów.

Oczywiście nie można likwidować tego co dzieje się do tej pory i tworzyć ponownie jedną imprezę gigant, kosztem innych. Jednak każdy z dotychczasowych organizatorów znajdzie na pewno jeszcze sporo rezerw u siebie by dołożyć coś do wspólnego przedsięwzięcia, a gwarantuję, że sukces będzie zapewniony.



## 7 Bojków- niebawem

**W**itam, pragnę poinformować o nowej akcji promocyjnej związanej z dukatem lokalnym. Kolejnym emitowanym dukatem w Ustrzykach Dolnych będzie „7 Bojków”. Emisja nastąpi 11 lipca podczas „Wizyty Ambasadorów” na rynku głównym w Ustrzykach Dolnych. Jej czas obowiązywania to 31.08.2009. Emitowany dukat będzie zrobiony z materiału:

bimetal oraz srebrna Ag 500.

Nowy dukat lokalny zostanie wykonany w nakładzie:

- bimetal 15.000 sztuk o średnicy 27 mm
- srebrna 500 sztuk o średnicy 32 mm

Niestety nie posiadam na razie innego zdjęcia jak odlew gipsowy.

Pozdrawiam.

BCliP w Ustrzykach dolnych.



## Zapiski na marginesie

### „Burmistrz wycina dzewa”

Taką konkluzję można by opatrzyć rysunek jaki mieszkańcy Ustrzyk Dolnych mogli obejrzeć 24 czerwca na kilku tablicach ogłoszeń w centrum miasta. Zatytułowany „Moje miasto” w zamyśle „dziecka”, które go narysowało miał przedstawiać jadącego samochodem burmistrza, który ze względu na zły stan techniczny ustrzyckich ulic ochlapał biednego „malca” i jego mamę brudną wodą z kałuży. Brzdąc tak się zdenerwował, że gdy tylko wrócił do domu wysmarował rysunek, żeby burmistrzowi poszło w piętę. Żeby tego było mało „nasze dziecko” mając dobrze rozwinięty zmysł obserwacyjny zauważyło, że w mieście na potęgę wycina się „dzewa”. A, że często ze swoją rodzicielką uczęszczał do ogródka jordanowskiego przy zbiegu

ulic 29 Listopada i Sikorskiego, nie mógł zdzierżyć, że jego plac zabaw pozbawiono naturalnej osłony przed słońcem i ołowiem wydostającym się z rur wydechowych ze stojących tam na światłach samochodów. Ta obywatelska postawa przysporzyła mu wielu fanów. W mieście przynajmniej przez jeden dzień o niczym innym się nie mówiło, a stojących przed tablicami i oglądających to dzieło „dziecięcych rąk” było jakby więcej niż zwykle. Czy to przypadek? Raczej nie. Zawsza słyszę opinie, że Ustrzyki ogołacane są z drzew. Mówią mi o tym lekarze, którzy wiedzą co mówią. Ba, słowa dezaprobaty można usłyszeć z samej siedziby administracji miejskiej. Mówią o tym mieszkańcy miasta. Jednak apele do gazety, żebyśmy coś z tym

## Zdziwienia Pana W...

**W** ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego startowało troje kandydatów z Bieszczad. Najwięcej głosów zebrała tutaj podobnie jak w całym województwie Elżbieta Łukacijewska. Andrzej Jurek startujący z listy SLD- UP też uzyskał przyzwoity wynik, szczególnie w powiecie bieszczadzkim. Niezłe wyniki miała też w wielu innych powiatach Podkarpacia. Był jednak jeden powiat w którym wyniki ten był najgorszy tym powiatem był powiat leski. Lewica zdobyła tam 302 głosy, a Jurek zaledwie 18. Lepsze wyniki miał Jurek tak daleko jak w powiatach Nisko, Lubaczów, Tarnobrzeg. No cóż Lesko kolejny raz pokazało swoją wyjątkową małość, nawet po lewej stronie sceny politycznej. Pan Wiecho przypomina, że gdy do sejmiku startował leski starosta Marek Scelina to w powiecie bieszczadzkim otrzymał blisko 100 głosów. No cóż nie wszyscy są śmiesznie małostkowi.

Burmistrz Miasta i Gminy Lesko oraz Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku zapraszają na

**COUNTRY W BIESZCZADACH**  
XXII edycja

3 - 4 lipca 2009 - LESKO - amfiteatr

3.07. godz. 19<sup>00</sup> koncert  
(płatni) wstęp wolny  
- „GRUPA FURMANA”  
- MARIUSZ KALAGA & „PARTNERS”  
- „THE MEDLEY”

4.07. godz. 20<sup>00</sup> koncert  
(niepłać) wstęp 15 zł  
- „KOMPANIA COUNTRY”  
- „MANSON BAND”  
- „CZAS NA GRASS”  
- „BABSZTYL”

organizator: Mariusz Zieliński

legenda imprezy: SŁOŻ MOTOWOŁY MOTO - COUNTRY FESTIWAL

Patron medialny: Echo Bieszczad, Głos, KRONOS, BAP, WILSON, darpan

zrobili, to nie całkiem ten adres. Zawsze odpowiadam, gazeta nie jest od załatwiania spraw. Możemy problem naświetlić, reszta zależy od ludzi, ich inwencji i chęci uczestniczenia w codziennym życiu miasta. Nie bez powodu takie słowa jak „demos” i „kratos” zrobiły taką furorę. Od nas tylko zależy czy potrafimy z nich korzystać. Takie rysunki bez względu na to czy narysowało je dziecko czy dorosły nie mający z różnych powodów odwagi się do tego przynależnie niosą w sobie dużą dozę informacji. Uświadamiają, że nie wszyscy obok takich problemów przechodzą obojętnie. Pobudzają do myślenia i refleksji.

Andrzej Kotowicz



## Rzeź niewiniątek

**C**hciałem zwrócić uwagę na to co się dzieje wokół nas. To co nas otacza w Ustrzykach Dolnych to wcale nie jakieś cudowne zabytki lecz wspaniała natura. Jej obrońcami są między innymi Lasy Państwowe. Tymczasem w szkółce leśnej na Strwiążu, tuż za szlabanem dochodzi do dziwnego zdarzenia. Do szkółki podjeżdża samochód oraz spora grupa ludzi w cywilnych ubraniach. W błyskawicznym tempie grupa ta ścina 50 blisko dwudziestoletnich świerków. Maszyna pozbawia je gałęzi, zaś gołe pnie ładuje się na samochód. Cała akcja trwa około godziny. Pozostałe w ziemi pnie ludzkie ci przykrywają świerkowymi gałęziami. I wszyscy błyskawicznie odjeżdżają w kierunku Ustrzyk. Dodam, że wiem gdzie ścięte drzewa pojechały. Jeśli ścinka była legalna, to czemu robiono ją w tak błyskawicznym tempie, czemu starano się tak dokładnie ukryć pozostałe po ścinie pnie.

Interesuje mnie też jeszcze jedno pytanie. Gdzie oddawane są opakowania po sprayu służącym do znakowania drzew.

**Pozostaje z poważaniem. Wasz stały czytelnik,  
świadek i to nie jedyny dziwnej wycinki na Strwiążu.**



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com